Rok VIII. Lwów 26 Czerwca 1886. **Nr. 12.**

„Bonus Pastor“ wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi, Włoch, Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.



BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XIII.

na niedzielę IV po Zielonych Świątkach.

(Nauka ludowa).

Stara i święta to prawda, że „bez Boga ani do proga“. Tylko tam powodzenie, pomyślność, gdzie ręka Boża błogosławi trudy człowieka. Prawdę tę stwierdza dzis. Ewangelia św. Piotr i Andrzej łowią ryby, pracują noc całą — ale trud ich daremny.... *niceśmy nie ułowili....* Kiedy zaś Zbawiciel wszedł do łodzi Piotrowej, pobłogosławił pracy, natychmiast zjawia się szczęście! Za jednym rzutem sieci tyle ryb zagarnęli, że łodzie od ciężaru tonęły.... Jakże pięknie ta opowieść da się stosować do nas! Wszyscy my pracujemy, rzucamy sieci, aby ułowić pomyślność, przysporzyć dostatki, uzbierać coś dla dzieci — lecz nie zawsze nam się powodzi.... W około słychać narzekanie: *niceśmy nic ułowili....* Często takie skargi są kłamstwem — nie jeden co wzdycha, kuli się, dusi krejcary w kieszeni.... Lecz częściej bywają prawdziwe — pracujesz, zapobiegasz, nie żałujesz rąk i potu, a końców związać nie możesz.... Praca nie przynosi pożytku, zamiary się nie udają, wszystko się rwie i rozłazi.... Czemuż to się dzieje? Oto nie ma P. Jezusa w naszej łodzi — nie ma łaski, błogosławieństwa nieba nad naszemi pracami, więc muszą być próżne i jałowe.... *Jeśli Pan nie zbuduje domu....*

Pomówmy więc o tem, jakimi sposobami możem sobie tę łaskę, to błogosławieństwo wysłużyć? Wielka, ważna i potrzebna wszystkim nauka....

Kiedy mowa o zjednaniu łaski Bożej dla naszych prac i trudów, nie jeden pomyśli — to trudne, na to wielkich rzeczy potrzeba.... Nie, Bóg skarbnicy łask swoich nie zamyka na stuczne zamki — prosty klucz je otwiera!

I. Potrzeba każdą pracę — wielką, małą, najdrobn. — wykonywać w **dobrej intencyi**. Znaczy to, m. dr., że w każdej pracy trzeba mieć Boga na oku, każdą do Boga odnosić, w każdej chwały Jego szukać.... Nic nad to słuszniejszego. Wszak Bóg daje nam wszystko: czas, siły i zdolności do pracy — rozum, co pracą kieruje, ręce, co ją spełniają — sprawiedliwą przeto jest rzeczą, aby z tego wszystkiego miał okruszynkę chwały.... *z Twoich darów Tobie ofiara!* Kto tego nie czyni, pracy swojej nie odnosi do Boga, krzywdzi Go, okrada z chwały,.... To też Pismo św. nakazuje: *chociaż jecie, pijecie, wszystko ku chwale Bożej....* (I Cor. X, 31). I znowu: *wszystko, cokolwiek czynicie.... dziękując Bogu Ojcu...* (Col. III, 17).... Oto jest „dobra intencya“, oto główny sekret, aby na prace nasze ściągnąć błogosławawieństwo.

Niestety, o tej prawdzie zapominamy! Nie Boga, ale siebie mamy na oku, — więc sprawdza się groźba Boża, że cały owoc pracy składamy *w mieszek dziurawy...* (Agg. I, 6). Jedni pracują, chorują, ale dla czego? Aby zbierać pieniądze, nasycić chciwość, łakomstwo — nie Boga więc, lecz mamonie oddają chwałę.... To ich bóg, któremu życie, zdrowie, pracy, zachody, znoje składają na ofiarę.... Możeż więc na takiej pracy spocząć błogosławieństwo. Dziś jutro, w tem lub drugiem pokoleniu zniknie to wszystko jak sen, wpadnie w *mieszek dziurawy!* Inni pracują dla popisu, dla chwały u ludzi — aby mówiono: oto głowa, oto gospodarz, oto majster! Czyjejże więc chwały szukają? swojej — kogo czczą? siebie — kto ich bogiem? pycha!... Bóg przeto cofa swą łaskę — wszystko naraz upada, jakby podcięte kosą — wysiłki, trudy, zachody poszły w *mieszek dziurawy!* Inni zresztą pracują dla rozpusty i zbytków. Cały tydzień chodzą jak w pługu.... aby za to w niedzielę strwonić wszystko na hulankach, pijaństwie.... To też ich praca idzie także w *mieszek dziurawy!....* Słowem zawsze, wszędzie to samo: gdzie człowiek w pracach swoich nie ma dobrej intencyi, nie ma Boga i jego chwały na względzie — tam go łaska nie wspiera. Choć zabłyśnie czasem pomyślność, będzie to ognik fałszywy.... Miejmyż tę prawdę w pamięci — dawajmy chwałę Bogu naszą pracą, On nam da łaskę i pomoc.... Co więcej, dobra intencya nietylko tu na ziemi daje powodzenie — owszem, uświęca ona każdą pracę, daje jej wartość u Boga, gotuje nieb. zapłatę....

II. Potrzeba każdą pracę wykonywać **dobrze, pilnie sumiennie**. To drugi, konieczny warunek powodzenia naszego. Uczy tego sam rozum, bo możeż Bóg błogosławić pracy złej, niesum., niedbałej? Dobrą, św. jest rzeczą spuszczać się na Opatrzność, ale zróbmy pierwej dokładnie co do nas należy... Jakże taka praca dokładna, sumienna jest rzadką! Opuszczamy ręce, spełniamy zatrudnienie nie-

dbale, chcemy aby P. Bóg zastąpił cudem naszą gnusność, lenistwo... Narzeka rolnik, że pracuje, przewraca św. ziemię, a mało co zbiera!... To winien śnieg, to deszcz, to posucha — tylko nie on... Ale niech się zapyta sumienia, jak chodzi koło roli? Jak uprawia, jak i kiedy zasiewa?.. Ach, ileż grzechów niedbalstwa w robotach swych zobaczy?... Podrapie rolę, rzuci ziarno zapóźno — mówi: Bóg dobry, jakoś to będzie! Czeka cudu — cudu dla leniwców nie ma!.. Narzeka rzemieślnik — złe czasy, nie ma roboty, chleba! Czemuż tak ciężko, czemu P. Bóg nie błogosławi? Oto przyczyna: robi niesumiennie, na materyale oszuka, słowa nie dotrzyma, gdzie może, okpi — nie dziwno więc, iż u Boga traci łaskę, u ludzi zaufanie... każdy go ominie i dziesiątemu zakaże... Narzeka robotnik, sługa — że trudno o miejsce — gospodarze wymagają, swarzą — słowem gorzka godzina... Nie samiż sobie winni? Służą niesumiennie, robią niedbale, aby z rąk, aby do wieczora — więc nic dziwnego, że przyjść do niczego nie mogą... Gdzie niesumnienność, lenistwo, tam łaska Boża nie zstąpi!

Widzicie więc jak sumienność i pilność w pracy jest rzeczą ważną, świętą. Tak tedy pracujmy — róbmy wszystko najlepiej — najmn. rzecz czy dla siebie, czy dla drugich wykonujmy dokładnie... Bóg, widząc naszą szczerość, łaski swej nie poskąpi...

III. Potrzeba za każde powodzenie w pracach serdecznie a gorąco P. Bogu **dziękować.** Uczy nas tego Pismo św: *a gdy będziesz pożywał i nasycisz się... pilnujże i strzeż się, abyś nie zapomniał...* (Deut VIII 7—17). Uczy też swoim przykładem Piotr św. Ujrzawszy cud, pada na kolana, dziękuje, nazywa się grzesznikiem, niegodnym łaski — *wynidź odemnie, Panie!..* O, wielkie serce! O, zawstydzenie dla wszystkich, co opływają w dobrach a wdzięczności nie znają! Ile dziś takich naliczym.... Naśladujmy więc przykład Piotra ś. — czujmy się łask niegodni — uniżajmy się, dziękujmy, sławmy nie nasz rozum, wielkość, wytrwałość — lecz moc i dobroć Boga — *nie nam Panie, nie nam...*

Lecz najlepiej okażem wdzięczność naszą, kiedy owocami pracy **dzielić się** będziemy z bliźnimi. O, jak miły P. Bogu taki objaw wdzięczności! *Mnieście uczynili!..* To też hojność hojnie odpłaca — *dajcie, a będzie wam dano... miarą pełną, natłoczoną...* (Eliasz i wdowa z Sarepty). Weźmy więc sobie za prawo dzielić się darem Bożym — dawajmy dobrowolną dziesięcinę ubogim z tego co mamy — na gumnie, w komorze, skrzyni... Nie wszystko to nasze — jest tam cząstka biednego... Piękny w tym względzie przykład daje nam św. Hiob — *ażalim odmówił ubogim czego chcieli... ażalim jadł sztukę moją sam, a nie jadła sierota z niej... Ażali nie błogosławiły mi boki ubogiego, że od wełny owiec moich zagrzał się?* (Hiob XXXI; 26—29) Rzewne słowa! Zapiszmy je w sercu chowajmy w pamięci, naśladujmy w uczynkach... W tem był sekret jego pomyślności — to też i nam będzie zadatkiem obfitych darów Nieba...

Domówienie. Wyłożyłem pokrótce jak zjednać dla prac naszych błog. Boże. Sposoby to proste, łatwe, nieomylne... Więc podług tych wskazówek prace nasze prowadźmy. Wówczas połów nasz będzie bogaty — sprawdzą się na nas słowa: *owoce rąk twoich pożywać będziesz; błogosławionyś jest i dobrze ci się dziać będzie!* (Ps. II 27) — Amen.

Następny szkic poda temat na niedzielę VI po Zielonych Świątkach.

X*

Konferencye o kapłaństwie

miewane w r. b. w Notre-Dame w Paryżu przez O. Monsabre Z. K.

IV. Prawa kapłana.

Konsekracya kapłańska udziela mu godność, którą śmiało boską zwać można; godność ta wkłada nań obowiązki nauki i świętości, a spełnienie ich czyni go doskonałym członkiem społeczeństwa. Lecz ściągając obowiązki, godność kapłańska stwarza też prawa, które wiążą społeczność w obec kapłana, zarówno jak i on związanym jest w obec społeczności. Nieodwołalne i nieprzedawnione prawa te były zawsze mniej lub więcej zaprzeczane, wtedy nawet, gdy zapisane jeszcze były z urzędu w religijnych konstytucyach ludów chrześciańskich; dziś, gdy ustawy publiczne gwałtownie się sekularyzują, dążą wprost do ich obalenia.

Wychodząc z zasady tej, iż kapłan posłannikiem jest bożym w najważniejszej i najszlachetniejszej z posług publicznych, wyciągniemy stąd trzy wnioski: 1) kapłan ma prawo do poszanowania powołania swojego, które go przeznacza ku funkcyom boskim; 2) kapłan ma prawo do całkowitej swobody w wykonywaniu swego posłannictwa; 3) kapłan ma prawo do życia ze swej służby publicznej.

I. Kapłan staje się nie od razu, nie z dnia na dzień, człowiekiem poświęconym. Potrzeba owszem, aby usłuchawszy bożego wezwania, przygotowywał się długo do przyjęcia i spełnienia swej tajemniczej godności. Z jakiemże poszanowaniem i jaką macierzyńską troską Kościół kieruje nim w tem bożem powołaniu! Dla niego to otworzył on swe błogosławione schroniska, kędy zgromadzeni lewici przedmiotem są długoletniej a pobożnej ukształcenia pracy. Zwą się domy te seminaryami, a zwą się tak dla tego, iż tam to wschodzą i rosną młode latorośle, szczepy, które w szeregach duchowieństwa zastąpić mają drzewa stare, niepłodne już zmęczeniem lub obalone śmiercią; iż tamto przygotowuje się, gromadzi dobre nasienie prawdy i cnoty, które ręka kapłana, bożego siewcy, ma rzucić w dusze ludzi. W domach tych świętych wybrańcy Boga, poznając swe obowiązki, poczynają też zatwierdzać prawa swoje. A pierwszem z nich wszystkich jest prawo do uszanowania powołania, które przeznacza kapłana ku funkcyom boskim. Owoż uszanowanie to powinno się naprzód zdradzać i ujawniać we wspaniałomyślnej sympatyi, gotowej zawsze przychodzić z pomocą powołaniu kapłańskiemu. Bóg sam stanowi o powołaniu i sprawia je za pomocą tajemniczego wezwania, lecz zastrzega też i nam pewien udział w jego rozwoju. Mądre rządy pojęły, iż zaszczytem jest dla nich, a korzyścią dla społeczeństwa, gdy mogą przyczynić się szczodrobliwością swą do zwoływania i kształcenia robotników ewangelicznych. Jeźli dziś niektóre cofają swoje współdziałanie, dzieło Kościoła nie ucierpi na tem.

Powtóre, poszanowanie należne powołaniu kapłańskiemu powinno się też okazywać w pobożnem powstrzymaniu się od tego wszystkiego, coby je zakłócić mogło, obrażać świętość stanu, nie zgadzać się z życiem wybrańców bożych. Rzeczą byłoby gorszącą, aby społeczeństwa chrześciańskie mniej miały względów dla kapłaństwa swojego niż pogańskie ludy i czasy.

„Tym, którzy twierdzą dziś — woła O. Monsabré — iż epoka przywilejów minęła i że nikt nie może być uwolnionym od obowiązków i służb wielkich, do jakich obowiązany jest obywatel względem swojego kraju, Kościół odpowiada: „O jakie tu służby chodzi? Czyż nie widzicie że nasi lewici i kapłani przeznaczeni są i oddani najważniejszej i najszlachetniejszej ze służb publicznych? Czyż

być przedstawicielem uczuć religijnych ludu, ambasadorem hołdów jego dla Tego, bez którego ludy byłyby nędzną chyba trzodą, nie jest to służyć swemu krajowi? Czy nie jest to służyć swojemu krajowi, gdy się przyzywa dlań modlitwą i ofiarą błogosławieństwo Boga w pokoju i w wojnie? Czy nie jest to służyć krajowi swemu, gdy się staje tłumaczem woli Bożej w obec nieświadomości, gdy się uczy wszystkich, począwszy od dziecięctwa, wielkich tajemnic naszego początku, stanu, przeznaczeń i obowiązków, czyniących człowieka uczciwym i chrześciańskim? Mieć ręce zawsze pełne łask odradzających i ożywiających dusze, poświęcać życie swe gojeniu ran bliźnich, zaradzaniu zepsuciu, słabościom, chorobom sumień, kojeniu wszelkich cierpień i żądz ludzkich, — słowem być pełnomocnikiem miłosierdzia boskiego — nie znaczyż to służyć swojemu krajowi? Czegoż więcej chcecie: aby nasi lewici i kapłani przyczyniali się groszem swym do ponoszenia ciężarów państwa? Wiecie dobrze o tem, iż oddawna kieszeń ich otwarta jest; weźcie z niej co wam potrzeba, lecz nie tykajcie ich poświęconego żywota: „*Nolite tangere christos meos*“.

Nie prośba to zresztą zanoszona przez Kościół; to ustawa oddawna przezeń wydana. Bałwochwalcy również nie chcą słyszeć o niej. Wysilają się na krasomowstwo, aby dowieść, że narody powinny utrzymywać się zawsze na stopie wojennej, skoro pragną pokoju, że aby oprzeć się masom, które obecnie poruszyć usiłują, potrzeba aby wszyscy byli żołnierzami, a niema profesyi wyzwalającej obywatela od obowiązków składania ojczyźnie podatku z krwi własnej, skoro ona jej potrzebuje.

Wymowny kaznodzieja pobija z łatwością zasadę bezbożną broniąc ludzkiej mądrości i samego zdrowego rozsądku. Możeż zabijać ten, który powołany jest, aby dawał życie wszystkim? Godziż się go odrywać, choćby na czas jakiś, z pośrodku trzody, która mu powierzona? Powołanie kapłańskie jest wezwaniem bożem, a stąd nikt nie ma prawa zakłócać jego przygotowania, opaźniać rozwoju, zabierając młodemu życiu lewity lata najbardziej zdolne ku ukształceniu umysłu, zahartowaniu charakteru, nabyciu nauki św. i św. przyzwyczajeń czyniących kapłana cnotliwym i światłym; miejsca, kędy żołnierz uczy się swego rzemiosła niebezpieczne są nieraz dla cnoty, a zdolne bardziej skazić duszę czystą niż zahartować ją przeciw złych obyczajów zarazie; seminaryum traci tylko na tem, gdy przechodzi w żołnierskie koszary, a koszary te niebezpiecznym są przedsionkiem dla seminaryum. Nakoniec naiwnym i chytrym, którzy utrzymują, iż zaprawienie się w karności i poczuciu honoru, wynagradzają swobodę obyczajów wojskowych, iż samo doświadczenie ludzkich słabości uczynić może kapłana zdolniejszym do pojęcia i uleczenia chorób sumienia, zdrowy rozsądek odpowiada, że szanowni hodownicy duchownych umieją także wpoić zbawienny nałóg karności i poczucie honoru, nie mniej pewno, od kapitana-instruktora, że swoboda obyczajów zostawia w duszy pewne wspomnienia i skłonności, mogące szkodzić świętości kapłańskiej, i że wreszcie lekarz nie potrzebuje być sam chorym, aby mógł poznać i leczyć choroby.

Co do spłacenia podatku krwi dla ojczyzny, nie ma kapłana, któryby go jej odmówił; lecz chcą go oni spłacać bez pogwałcenia ustaw Kościoła, bez krzywdy powołania swego. Nie płacą oni podatku krwi w owych krajach dalekich, kędy kosztem tysiąca trudów i niebezpieczeństw, szerzą wraz z cnotami Ewangelii poszanowanie i sympatye dla narodu, z którego pochodzą? Nie ichże to krew męczeńska zasiewa tam chrześcian i staje się dźwignią wpływów europejskich? Podatek krwi naszych żołnierzy mniejby nas był kosztował, gdyby bardziej baczono na podatek krwi kapłanów naszych i doświadczenia nabyte w walkach staczanych przez nich z barbarzyństwem, kosztem poświęcenia i życia? Niech przyjdą zresztą klęski pustoszące miasta i wsie kraju, a ujrzycie kapłanów w pierwszych szeregach tych, którzy się poświęcają. Niech przyjdą dni złowrogie wielkich starć, niebezpieczeństw dla ojczyzny, a odwołać się śmiało możecie do ich patryotyzmu i korzystać zeń aż do śmierci. Szpitale, ambulanse, pola bitwy ujrzą ich trawiących dni i noce na trudach bez snu i spocznienia, narażających się na zgniliznę i zarazę, na kule i kartacze, pochylających się z miłością nad rannymi, i konającymi, krzepiących, pocieszających, błogosławiących, rozgrzeszających, ukazujących niebo, przyjmujących z czułością a wiernie ostatnią wolę i pragnienia, wreszcie umierających też śmiercią niemniej chwalebną i bohaterską nad zgon żołnieża poległego z ręki nieprzyjaciół. A tak wszyscy zaspokojeni będą: i kraj, który żąda ofiar, i kościół, który wymaga szacunku dla powołania kapłanów swoich.

II. Wraz z tem poszanowaniem powołania, kapłan ma też prawo do całkowitej swobody swych funkcyi. On otrzymuje od samego Boga charakter swój i funkcye wzniosłego posłannictwa. Toż od początku swego ewangelicznego zawodu, apostołowie śmiało głoszą prawo swe do swobody kapłańskich funkcyj. Bóg to sam przemawia usty swoich kapłanów, Bóg rozdziela dary swe ich poświęconemi rękami. Kapłan ma prawo głosić wszystkim, w imię Boże, i zawsze i wszędzie, wszelkie prawdy, jakie Bóg nakazuje mu zwiastować światu. Królestwo dusz dziedziną jest kapłaństwa; potrzeba, aby mógł on swobodnie się tam obracać i spełniać obowiązki swoje. Opór, zkądkolwiek pochodzi, więcej jest niż niesprawiedliwością: to świętokradcze targnienie się na wysłannika bożego, odnoszące się wprost do samego Boga.

A jednak, ileż to razy władze ludzkie spełniały podobny zamach! Złowroga historya gwałtów zadawanych posłannictwu kapłanów byłaby zbyt długą ku opowiadaniu. Jest tam więcej niż profanacya rzeczy świętych i pogwałcenie osób: widzimy krew przelewaną nieraz.

I za dni naszych, czegoż to nie przedsiębiorą pewni ludzie przeciw swobodzie posłannictwa kapłańskiego! Nieprzyjaciele Boga obiecują sobie zadławić ją, lecz nie łatwiej jest zadławić swobodę Bożą, niż powstrzymać bieg wód, co ukrytemi arteryami z gór na doliny spływają. Zatknijcie jedno źródło, a wnet posłyszycie, jak kotłuje ono, burzy się i wytryska o kilka kroków dalej, obfitsze jeszcze i pełniejsze. Tak będzie też ze swobodą kapłaństwa. I gdyby przeszkodzono, gromadząc zawady, rozlewać się w naszych stronach, dziś jeszcze chrześciańskich, obu tym wielkim dobrodziejstwom Bożym, prawdzie i łasce, to podobnie jak potoki źródeł, uczynią one sobie drogę ku innym krajom, użyźniać będą ziemie jałowe, opuszczając pokolenia niewdzięczne, tamujące im przystęp, i dając im wygasnąć nędznie w ciemnej puszczy błędu i skażenia! Niech Bóg zachowa nas od podobnego nieszczęścia!

III. Nakoniec kapłan ma prawo czerpać środki życia ze swej służby publicznej. Prawo to wyrytem było w naturze zanim zostało zapisanem w ustawach boskich i ludzkich.

Stosownie do zakonu natury, Bóg urządza u wybranego ludu swego warunki życia kapłanów starych. Levi należy do Pana, Pan cząstką i dziedzictwem jego, i dla tego nie dają mu udziału w ziemiach i dobrach rozdzielanych braciom z innych pokoleń; lecz za to wszyscy obowiązani są składać mu daninę, jako hołd samemu Panu należny, i z daniny tej żyć i karmić się będzie całe pokolenie kapłańskie, a wraz z niem cudzoziemiec, sierota i wdowa.

*

Był to podatek surowy, którego nie potwierdził Zakon Nowy. Ustanawiając swe kapłaństwo miłości, Chrystus nie tylko mu nic nie dał, lecz go wyzuł ze wszystkiego: „*Nie miejcie ani trzosów, ani dwu sukień* i t. d.“, lecz czyż tem skazał je na wstydliwą nędzę? Bynajmniej. Zbawiciel uczy tem kapłanów swoich zaparcia się, oderwania serca, pogardy dla dóbr ziemskich, które ludzie przekazują sobie, poczytując je jako cząstkę samych siebie; lecz równocześnie zapewnia im ojcowiznę, która jeśli nie jest tej natury, aby właściciel wyrzec mógł o niej: „to moje, to moja własność“, — zapewnia im wszakże utrzymanie i nagradza uczciwie ich pracę, gdyż Pan powiada: „*Dignus est operarius mercede sua*“. Nagrody tej nie określa On, to prawda, ale liczy na sumienie i szczodrobliwość pokoleń naszych, którym dać ma serce synowskie, zamiast służebnych uczuć żyjących niegdyś w piersiach starego, wybranego ludu. Sam też Chrystus, wraz z uczniami swymi, pierwszymi kapłanami, żyje z jałmużny tych, którzy korzystają z jego posłannictwa, stwierdzając tym faktem prawo wszystkich przyszłych kapłanów.

Kapłan powinien żyć z Ewangelii, a żyć uczciwie, przyzwoicie. Ubóstwo kapłańskie nie powinno ciężyć wieczystym wyrzutem na wiernych; kaprys i niedbalstwo ludu chrześciańskiego nie mają zmuszać go do żmudnej i upakarzającej żebraniny. Strona ludzka jego żywota nie powinna być skrępowana potrzebami materyalnemi, pochłaniającemi czas jego z uszczerbkiem duchownego posłannictwa i charakteru, uszczuplającemi jego swobodę w wykonywaniu szczytnych obowiązków. Nie przystoi, aby kwestya życia, ubrania i mieszkania stawała codziennie przed nim, podczas gdy powołanie jego woła go ku modlitwie, ofierze, kaznodziejstwu, nauczaniu, administracyi sakramentów, do grona ubogich, cierpiących, do łoża chorych, konających, do trumny umarłych. Nie należy, aby jakakolwiek zwykła professya mogła i musiała się łączyć ze szczytnością kapłańskiego posłannictwa, aby rzemiosło lub handel jaki obudzać miał w nim żądzę zarobku, zysku, rachuby, uwłaczającej niepomylnie jego charakterowi. Owszem, rzeczą słuszną i sprawiedliwą jest, aby był on opatrzonym przyzwoicie, a mógł sprostać wszelkim rozlicznym obowiązkom, płynącym z jego posłannictwa miłości.

Konieczność i głęboką stosowność tego pojmowały zawsze ludy prawdziwie chrześciańskie. Od początku Kościoła widzimy jak wierni gościnne przynoszą schronienie apostołom, dają im nie tylko konieczne środki do życia, powołania i dobrych uczynków, a nawet z daleka posyłają im ofiary i datki ku wsparciu świeżo założonych Kościołów. Pod krwawem panowaniem cesarzy pogańskich, nawróceni patrycyuszowie ustępują kapłanom dóbr swych i domów. Nakoniec, w miarę jak społeczność chrześciańska wzmaga się, a rośnie ze strony kapłaństwa obowiązek troskliwości i pracy, zatwierdza się tem coraz bardziej prawo jego; mądra a pełna poświęcenia hojność obmyśla i stwarza beneficya, zapewniające mu życie uczciwe i nie zawisłe, możność swobodnego spełniania boskich funkcyj swoich i obowiązków miłosierdzia.

Lecz wieki owe wiary i bezinteresowności nie rachowały na rozbójnictwo rewolucyi. Bóg dopełnił je w celu może ukarania nadużyć doczesnego położenia, wynikłego stąd braku ewangelicznego zaparcia się i poświęcenia, odwrócenia też właściwego celu dóbr owych, w duchu ziemskiej uciechy i służebnictwa.... Kościół darmo protestował przeciw tym nadużyciom. Zła skłonność i niegodny kierunek ustaliły się, i Bóg sam mógł zaradzić stanowczym ciosem złemu grożącemu skażeniem kapłaństwa za sprawą tychże dóbr, które miały mu zapewnić niezawisłość i konieczną w pracy swobodę. Toż podobało się Opatrzności uderzyć w źródło złego dozwalając dzieła grabieży. Królowie, książęta, albo same też ludy dokonały dziś rzeczy tej w rozlicznych krajach. Nie będziemy zgłębiać tajemnicy sprawiedliwości boskiej a ludzkiej nieprawości. Zmieniła ona doczesne warunki bytu duchowieństwa, lecz nie obaliła praw jego, a Kościół czyniąc, dla dobra pokoju, pewne ustępstwa grabieżom swych własności, nie zrzekł się tem bynajmniej zasady, zapewniającej kapłanom wynagrodzenie słuszne ich służby publicznej. Lecz cóżby się stało, gdyby w końcu przemogły nędzne preteksta, do których odwołują się obecnie, w celu uwolnienia kraju od tego publicznego obowiązku? Cóż będzie, gdy ulegnie im sumienie ustawodawców?

Prawo kapłanów nie zostanie zmienione tem ni obalone, ale wrócą oni po prostu do pierwotnych warunków bytu. Kościół ponowi z podwójną usilnością upomnienia swe do ludu chrześciańskiego, jak czynił to w epoce, w której protestantyzm poczynał go okradać, a lud uczyni dla kapłana to, co czyni na korzyść tylu dzieł i instytucyj katolickich od czasu, kiedy Kościół nie jest sam wstanie utrzymywać ich, jak niegdyś, w dniach swej zamożności. I będzie tak, aż póki zdrowy rozsądek publiczny, odnosząc tryumf nad sofizmatami, nienawiścią, zamachami bezbożności rewulucyjnej, nie oburzy się na widok przedstawicieli Boskich odartych i skazanych na troski i losy żebractwa, nie uzna uroczyście ich prawa, w jakiejś nowej formie odpowiedniej warunkom i potrzebom nowoczesnych społeczeństw.

Ufajmy, Bóg nie opuści kapłaństwa swojego.

Dr. S.

Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.

W sprawie tygodniowej i dwutygodniowej spowiedzi orzekła sacra Congr. Indulgentiarum:

Urbis et Orbis — Febr. 1886 — Ad Dubia quae proposuit R, P. D. Episcopus luecensis et Vicarius Capitularis Friburgensis, quod attinet ad Sacramentalem Confessionem, quae necessaria est ad aquirendas Indulgentias Plenaris intra hebdomadas, aut binas continuas hebdomadas occurrentes, nimirum. 1) Utrum Confessio praescripta *per singulas hebdomadas* peragi debeat infra octo dies? 2) An verba *infra duas hebdomadas* stricte interpretanda sint, ita ut Confessio peragi debeat infra quatuordecim dies, vel potius sufficiat bina Confessio in mense? Sacra Congregatio Indulgentiis sacrisque Reliquis praeposita respondit die 23 novembris 1878: Ad 1m Affirmative ad primam partem, idest praescriptam Confessionem peragi debere quolibet decurrente septem dierum spatio: Negative ad secundam partem. Ad 2m Affiirmative ad primam partem, idest praescriptam Confessionem debere quolibet decurrente quatuordecim dierum spatio: Negative ad secundam partem.

Ad maiorem hujus rei declarationem quaeritur modo:

I. Utrum Christifidelis, qui singulis hebdomadis et stato die ex. gr. Sabbato Confessionem peragere solet, satisfaciat oneri praescriptae Confessionis?

II. Utrum oneri praescriptae Confessionis satisfaciat Christifidelis qui, iis in locis, pro quibus viget Indultum, alterius hebdomadis et stato die, ex. gr. Sabbato, Confessionem peragere solet.

Sacra Congregatio Indulgentiis sacrisque Reliquis praeposita die 25 Februarii 1886 ad super relata Dubia respondit:

Ad I. *Affirmative.*

Ad II. *Affirmative.*

Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sacrae Congr. die 25 februarii 1886.

I. B. Card Franzelin, praefectus.

Franciscus della Volpe, serc.

Installacya proboszcza.

W *Maryampolu* odbyła się w dzień *św. Trójcy*, jako w odpust doroczny installacya *ks. Ferdynanda Majewskiego*, którego były niegdyś jego katecheta w Brzeżanach, a teraz dziekan ks. Wład. Jachimowski w obec zgromadzonego ludu do urzędu pasterskiego wprowadził. Podając Mu klucze od drzwi kościelnych, od tabernaculum i chrzcielnicy przemówił dziekan przedstawiając nowego proboszcza, podając jego *curriculum vitae* ze słów Chr. P.: *Kto przeze drzwi wchodzi do owczarni owiec, ten jest prawym pasterzem*, a kto włazi *oknem lub przez mur*, *ten jest złodziej i zbójca.* Otóż, nowy pasterz wszedł prawną drogą do swej owczarni, mianowany od następcy apostolskiego ks. Arcybiskupa — a więc tak, jak od samego Chrystusa P. — ale nie wszedł intrygami, namowami, pochlebstwem, zbieraniem podpisów — nie używając żadnych podstępów. Owieczki więc przyjąć go winny, jako posłańca Chrystusowego, darząc go zaufaniem, będąc mu posłusznemi i wspierając go modlitwą. Wezwał nakoniec ludzi wszelkiego ztanu by byli *współpracownikami* plebana w pracy w winnicy pańskiej, budując się nawzajem dobremi przykłady. A tak się stanie, że parafianie *maryampolscy* staną się godni swego imienia, jako słudzy *Maryi*, jako mieszkańcy grodu, noszącego Jej święte imię! A jako za pasterstwa ś. p. ks. jubilata Żabińskiego, tak i nadal słynąć będą z prawdziwej pobożności, miłości chrześciańskiej i czystych obyczajów.

Podobnie też *ks. Majewski* wzruszony przemową dziekana, przemówił do licznie zebranych swoich parafian, oświadczając: że będzie to silnem jego staraniem prowadzić swą trzodę drogą zbawienia — prosił, o pobłażanie z powodu swej ludzkiej ułomności, a dziekanowi i byłemu swemu katechecie w *gimnazyum brzeżańskiem* dziękował za słowa zachęty i przestrogi pasterskiej.

Wspomnienie pośmiertne.

(Dyecezya przemyska).

Zmarły na dniu 3 b. m. w Tuligłowach, koło Pruchnika, proboszcz miejscowy ks. Julian Gąsek, którego cała parafia jako ojca opłakuje, a którego kler obu *obrządków* i obywatelstwo okoliczne kochało i poważało, czego dowodem był pogrzeb, ur. się w Łańcucie 1849 r. Wcześnie postradał matkę. Niezamożny, lecz zapobiegliwy ojciec widząc w synu zdolności i chęć do nauk, podał mu rękę do kształcenia się. Po ukończeniu gimnazyum w Rzeszowie, udał się na studya teologiczne do Lwowa, skąd po upływie 2 lat, przeniósł się do rodzinnej dyecezyi, i w Przemyślu dalsze studya odbywszy, został na kapłana w r. 1873 wyświęconym. Posłany na wikaryusza do licznej parafii w Samborze, spełniał najsumienniej obowiązki swoje — a po śmierci proboszcza ś. p. ks. Jedlińskiego — także obowiązki administratora tamże, ogółem w Samborze lat 7. Po obsadzeniu beneficyum samborskiego, zaaplikowany w charakterze administratora do Przeworska, zarówno tu jak tam wywiązał się należycie ze swych obowiązków, co uznali przełożeni i samiż parafianie. Już zaś, kto zna Sambor i Przeworsk, ten przyznać musi, że wzorowy zarząd tak licznych parafij nie małą jest dla kapłana zasługą.

W czynnościach nieboszczyka przebijał się zawsze miły ład zewnętrzny, który znamionuje miły ład wewnętrzny umysłu i woli, duszy i serca, a to aż do ostatniej chwili życia. Dbały o rozszerzenie chwały Bożej zwracał baczną uwagę na wszelkie nadużycia parafian, i zapobiegał im jak tylko mógł. Napominał i prosił i jednał rozjątrzone umysły, a niekiedy i gromił tak w kościele, jak w domu, jak i po za domem. Zuchwali też bali się i poważali go, bo sprawiedliwie i taktownie umiał sobie postępować. Był przytem dla wszystkich dziwnie przystępnym, w obejściu naturalnym nie uganiał się za popularnością, nienawidzący wszelkiego brudu, odznaczał się gościnnością i serdecznością dla potrzebujących. Był to kapłan prawdziwie szlachetny, daleki od wszelkiej rubaszności, nie powodujący się zbytnią giętkością woli, ani zbytnią miękkością serca, umiejący przedewszystkiem zjednać sobie powagę i podnieść godność stanu duchownego w oczach nawet niechętnych. W r. 1881 brał udział w pielgrzymce do Rzymu.

Najp. ks. Biskup Łukasz, znając ś. p. ks. Gąska jeszcze jako alumna ze Lwowa, to znowu z okazyi wizyty biskupiej w Przeworsku, zainstytuował go na probostwo w Tuligłowach r. 1883. Tutaj oddał się całą duszą pracy około chwały bożej, zbawienia dusz parafian i swojej własnej. Zaraz na wstępie pasterzowania zwiedził wszystkie chaty parafii. Troszczył się też i o świątynię Pańską, której organ zrestaurował i dla przyozdobienia której znaczny zebrał fundusz na budowę ołtarza Matki Bożej. Niestety nie miał już dokończyć tego dzieła. Choroba suchot, która się gwałtownie wywiązała w nie koniecznie zdrowem pomieszkaniu, podcinała i tak dość wątłe jego siły, zwłaszcza że nieboszczyk mało zdawał się cenić zdrowie. W ciągu kilkumiesięcznej słabości sam się trudnił wszystkiem i w domu i w kościele. Dopiero gwałtowny krwiotok powalił go o łóżko, z którego już powstać nie miał. Będąc świadomym śmierci, wydysponował się wcześnie i przez 10 dni, zasilany co rana Ciałem Pańskiem, oczekiwał głosu: *Exi anima Christiana.* W d. 31 maja zrobił własnoręcznie testament, a w wigilią Wniebowstąpienia Pańskiego około północy na rękach wielce stroskanego ojca oddał w spokoju ducha Bogu. W d. 5 b. m. odbył się jego pogrzeb wśród płaczu parafian, a ogólnego smutku współbraci kapłanów i okolicznego obywatelstwa.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Darwinizm w obec rozumu i nauki**, przez ks. Władysława Zaborskiego T. J. Kraków str. 262. Pod tym tytułem wydała redakcya Przeglądu powszechnego artykuły o darwinizmie wzmiankowanego autora umieszczane w dwóch ostatnich latach w tymże Przeglądzie.

W dziele tem zbija światły i sumienny autor błędne teorye Darwina i jego szkoły w sposób ściśle umiejętny — a tem samem wielką przysługę wyświadcza chrześciańskiemu społeczeństwu i w ogóle ludzkości, której godność obniżyć się stara Darwin i ściągnąć do poziomu zwierzęcia. Główne działy, o których traktuje to dzieło są: 1. o pochodzeniu gatunków, 2. o pochodzeniu człowieka, 3. o kontynuatorach darwinizmu i 4. o wykładach darwinizmu w szkołach.

W obec faktu, że dzieła Darwina znajdują się na indeksie lib. proh. a dlatego rzadko komu z posłusznych synów św. Kościoła czytanie takowych jest dozwolone — witamy z radością dzieło ks. Zaborskiego, które wykazuje zasady darwinizmu a oraz poucza zbijać takowe skutecznie. Dyskusje o darwinizmie należą dziś do mody — wszędzie się z niemi spotkać można — a i w konfessyonale nierzadko. Toż nie mamy dość gorących słów na polecenie wspomnianego dzieła wszystkim P. T. Współbraciom kapłanom, jakoteż i świeckim katolikom, którzyby pragnęli w tej kwestyi dowiedzieć się prawdy i wybrnąć z labiryntu darwinistowskich bałamuctw.

2. W Poznaniu, nakładem księgarni katolickiej, w tym tygodniu, wyszła z druku książeczka pod tyt.: **Historya o trzech śś. Hostyach.** Dziełko odpowiadające teraźniejszym okolicznościom czasu, ożywiające wiarę, miłość i pobożność ku Panu Jezusowi, utajonemu w przenajśw. Sakramencie.

Z drugiej strony wykazuje odwieczną i zaślepioną złość i nienawiść żydowską ku Zbawicielowi naszemu i ku najświętszym tajemnicom wiary naszej. Na końcu, dodane hymny i modlitwy do przenajśw. Sakramentu, jakoteż litania z modlitwami o nawrócenie żydów. — Tak dla swej treści bardzo ważnej, i interesującej, jak i dla swej nadzwyczajnej taniości pożądanaby było rzeczą, ażeby takowe dziełko we wszystkich domach chrześciańskich się znajdowało i czytane było. *K. S.*

Kronika.

Galicya. *Ks. Adam Stanisław Ślepowron-Korwin Krasiński*, biskup wileński, ukończył 15 b. m. 50 lat kapłaństwa. Podajemy tu krótki życiorys najdost. Jubilata. Urodził się 25 grudnia 1810 r. w Wełniczach na Wołyniu. W 17 roku życia wstąpił do księży Pijarów a w rok był już profesorem języka polskiego i łacińskiego w temże Zgromadzeniu w Lubieszowie na Polesiu; później zaś profesorem przy kościele św. Stanisława w Petersburgu. W 25 roku życia otrzymał święcenia kapłańskie, a w roku 1858 stopień doktora św. teologii, poczem w rok sakrę biskupią odebrał z rąk arcyb. Żylińskiego w Petersburgu. Poruczono mu pasterzowanie w dyecezyi wileńskiej, gdzie atoli tylko do roku 1863 rządził. W tym bowiem roku 10 czerwca wywiezionym został na wygnanie do Wiatki, gdzie zostawał lat 20, t. j. do 5 lipca 1883, którego to roku powrócił do Ojczyzny i zamieszkał stale w Krakowie u księży Pijarów.

Doskonały teolog, znakomity kaznodzieja, znawca starożytnych i nowych języków ks. biskup Krasiński, wzbogacił ojczystą literaturę cennemi dziełami, z których ważniejsze są: „Sztuka rymotwórcza Horacego, z łacińskiego" (Wilno 1835); „Gramatyka polska dla dzieci" (Wilno 1837), wielokrotnie przedrukowywana; „Noworocznik literacki na r. 1838 i 1843" (Petersburg); „Wyprawy Igora na połowców" (Petersburg 1856; „Prawo kanoniczne" (Wilno 1861). Oprócz tego uzupełnił tłumaczenie Alzoga „Historyi powszechnej Kościoła" (Petersburg 1856), umieszczał oraz wiele artykułów w czasopismach polskich, mianowicie w *Tygodn. Petersburskim* i w *Piśmie zbiorowem Ohryzki*. Napisał „Hymn o św. Herkulanie Ojca św. Leona XIII", przekład biskupa A. S. Krasińskiego (Kraków 1884). „Zdania dwuwierszowe" (dotychczas niewydane) i wiele innych prac literackich.

Sędziwy ten książe Kościoła św. i na wygnaniu pracował jeszcze dla swoich, a płodem 20 letniej jego pracy w Wiatce jest obszerne dzieło: „Słownik synonimów polskich", wydane w z. r. przez Akademię umiejętności w Krakowie.

Żeby uczcić zasługi tego prawdziwego syna Kościoła św. i Ojczyzny przybyła do Najdost. Jubilata w dzień jego sekundycyi kapłaństwa, deputacya duchowieństwa i obywatelstwa pod przewodnictwem J. E. ks. bisk. Dunajewskiego i wręczyła mu złoty krzyż biskupi, pięknej roboty, z tekstem z Ezechiela proroka i napisem: „X. A. Krasińskiemu, biskupowi wileńskiemu, w uczczeniu zasług i cierpień, Rodacy 19 czerwca 1886 r."

Ziemie polskie. *Mińsk lit.* („Prawdą a Bogiem"). Ś. p. ks. Aleksander Sipajło, były proboszcz nasz katedralny czując zgon nadchodzący, wezwał wikarego swego, ks. Ant. Maleckiego i polecając mu po śmierci swojej objąć zarząd parafii dodał, że ma spełniać ten obowiązek aż do tej chwili, kiedy nowy proboszcz przez metropolitę zostanie zamianowany. Skoro następnie metropolita o śmierci ks. Sipajły został zawiadomiony, natychmiast przesłał telegrafem rozporządzenie, nakazujące ks. Maleckiemu objąć zarząd parafii katedralnej, co też ks. Malecki natychmiast wykonał. Ale to się nie zgadzało z życzeniem policyi, która sobie tylko przyznaje wyłączne prawo rządzenia sprawami kościelnemi. Policya więc rozkazała ks. Maleckiemu, żeby zarząd parafii zdał niezwłocznie ks. Wojewódzkiemu. Ks. Malecki stanowczo odmówił, dodając, że zarząd odda tylko temu, kogo metropolita zamianuje. Koniec łatwo przewidziany i u nas bardzo zwyczajny. Wczoraj o godz. 3 w nocy wywieziono ks. Maleckiego na wygnanie. Dokąd? — nie wiadomo. Ks. Malecki dopiero od dwóch lat jest kapłanem, ale szedł śladem poprzednika swego, ks. Sipajły. Choć jeszcze bardzo młody, odznacza się niezwykłą zacnością, skromnością i świątobliwością, a blask jego podnosi owo brudne tło, na którem się znajduje, złożone z takich Makarewiczów, Gawrońskich i tym podobnych, którzy praw swoich się zrzekli dla misy kiepskiej soczewicy. Bo też w ucisku i prześladowaniu ziarno prawdy najbujniej się rozrasta, a podłe plewy najwidoczniej odpadają. Kolebką chrześciaństwa były katakumby i krzyże. Dopiero przed tygodniem przybył do nas nowy gubernator, kniaź Trubeckoj, a wysłanie ks. Maleckiego było pierwszym objawem jego działalności.

— *Poznań.* N. ks. arcyb. Dinder wydał list pasterski napisany piękną polszczyzną a traktujący o 4 znamionach prawdziwego Kościoła. Z listu przebija erudycya jasna i zamiłowanie do energicznego spełniania przyjętych na się obowiązków. Zaciekawia ustęp, w którym tenże Arcypasterz wyciąga wniosek praktyczny z wyjaśnionych uprzednio znamion św. Kościoła. Ustęp ten przytaczamy tu dosłownie bez dalszego komentarza: Te cztery znamiona Kościoła Jezusa Chrystusa posiada jedynie Kościół rzymsko-katolicki. On jest pod każdym względem Kościołem j e d n y m, ś w i ę t y m, k a t o l i c k i m, a p o s t o l s k i m, i w obec całego świata trzyma się silnie widzialnego punktu centralnego, Papieża rzymskiego. *Ubi Petrus, ibi Ecclesia* — to jego hasło. To też Kościół rzymsko-katolicki jest tym Kościołem i przybytkiem zbawienia, który przez Jezusa Chrystusa dla wszystkich ludzi został założony, jest prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa. I nic innego też to nie znaczy, kiedy ten Kościół nazwę j e d y n i e z b a w i ą c e g o sobie nadaje, to jest społeczeństwa przez Jezusa Chrystusa ustanowionego, w którem każdy człowiek zbawić się może i powinien. Słowa te nie zawierają przecież bynajmniej wyroku potępienia na wszystkich tych, co stoją po za Kościołem, jak to często fałszywie zarzucano mu i jeszcze zarzucają. Kościół bowiem rzymsko-katolicki nie naucza bynajmniej, że wszyscy, co się katolikami mienią, już przez to samo zbawieni będą; nie, on uczy raczej, że tylko ci katolicy zbawienie osięgną, którzy wszystko wierzą, podług tej wiary żyją, i środków uświęcenia godnie używają. Z drugiej strony do Kościoła Jezusa Chrystusa należą wszyscy ochrzczeni, a ochrzczeni nietylko według obrządku katolickiego, ale choćby przez kogobądź, byle z zachowaniem materyi i formy ważnie ochrzczeni; a że chrzest nie tylko jest z wody, ale bywa i chrzest krwi i pragnienia, a więc także wszyscy nieochrzczeni, którzy tęsknią za zbawieniem, a bez własnej winy w błędzie pozostają.

Jak człowiek złożony jest z ciała i z duszy, tak też i Kościół, mistyczne ciało Jezusa Chrystusa, ma swą stronę zewnętrzną i wewnętrzną. Zewnętrznie należą do niego wszyscy, którzy katolikami się wyznają, i wedle tego, czy żyją lub nie żyją wedle swej wiary, żywemi lub martwemi są jego członkami; wewnętrznie należą do niego ci, którzy bez własnej winy w błędzie pozostają, a tęsknią do prawdy. Kto do tych ostatnich należy, nie nam sądzić, sąd o tem pozostawia się wszechwiedzącemu Bogu. To też Kościół nie rzuca potępienia na nikogo; on ma w nienawiści i potępia tylko niedowiarstwo, fałsz i błąd, gdzie się z niemi spotka. Ale też nie poprzestaje on na tak zwanej tolerancyi, która więcej głoszoną, niż wykonywaną bywa, która służy powszechnie za osłonę dla najgrubszego indyferentyzmu, dla obojętności religijnej i dla niedowiarstwa. Nie. Kościół żąda miłości, miłości dla wszystkich, i nakazuje każdego człowieka z góry uważać

jako żyjącego wedle swego przekonania. Kościół nakazuje nawet największych nieprzyjaciół i prześladowców miłować i za nich się modlić. Co więcej! ta wszystkich obejmująca miłość jest wybitnem znamieniem prawdziwego chrześcianina, jest tą nadprzyrodzoną dla miłości Bożej wypełnioną cnotą, po której prawych chrześcian nietylko w pierwszych wiekach poznawano, ale i dziś się poznaje, tak samo jak uczonego po księgach, a żołnierza po broni się poznaje.

— (*Chełmińska dyecezya*). 18 czerwca nadeszło do Pelplina zwolnienie księdza administratora dra Leona Rednera od przysięgi państwowej i zarazem uznanie rządowe. — Po osieroceniu dyecezyi ofiarowano urząd administratora byłemu oficyałowi i generalnemu wikaryuszowi ks. Klingenbergowi, protonotaryuszowi apost. Gdy tenże przyjęcia tego urzędu odmówił, obrała kapituła wikaryuszem kap. zasiadającego najdłużej w radzie konsystorskiej kanonika, księdza Rednera, który też już kilkakrotnie nieboszczyka biskupa Jana Nepomucena na konferencyi biskupów reprezentował.

— Książe Biskup wrocławski nadał księżom swej dyecezyi znaczną liczbę probostw, przesławszy poprzednio 3 spisy kandydatów naczelnemu prezesowi prowincyi szląskiej i po jednym spisie naczelnym prezesom prowincyi pomorskiej i brandenburskiej. Dotychczas żaden z prezesów przeciw żadnemu z wymienionych kapłanów nie zaprotestował.

Rzym. Ojciec św. przyjmował w tych dniach w ogrodach watykańskich grono katolików Niemców, którzy przybyli do Rzymu wracając z pielgrzymki do Ziemi ś. Leon XIII nazywał ich szczęśliwymi, że zwiedzili te święte miejsca, do których i on wzdychał od dawna, do których się wybierał jako nuncyusz belgijski, których jednakże zwiedzić nie było mu danem, chwalił także odwagę i wytrwałość kilku pań, które tę pielgrzymkę odbyły, i powiedział, że były czasy, w których mężne niewiasty zastępowały upadłych na duchu mężczyzn. — Kardynał Melchers, przemawiając do pielgrzymów holenderskich, na których intencyą odprawił Mszę św. w bazylice ś. Piotra, dziękował im za gościnne przyjęcie, jakiego on doznawał w Holandyi przez lat 10 i jakiego doznała znaczna liczba księży i zakonników, znalazłszy na ziemi holenderskiej przytułek, którego im ojczyzna odmówiła.

— Papieże mają zwyczaj dawać rokrocznie złotą różę jednej z księżniczek, mianowicie tej, która szczególniejsze zasługi położyła około Kościoła. Ojciec św. Leon XIII posłał tego roku taką różę, pobłogosławioną przez siebie, królowej hiszpańskiej. Wręczenie złotej róży odbyło się przez osobnego legata w dzień Zielonych Świątek.

Francya. Prezydent Grevy wręczył w d. 18 b. m. birety trzem nowo mianowanym biskupom francuskim. Kard. Bernadou tak wedle telegramu biura Wolffa miał się odezwać do prezydenta: „Nowa godność czyni nam jeszcze świętszymi nasze obowiązki, jakie mamy względem Kościoła i Francyi. Jako kardynałowie francuscy nie przestaniemy modlić się do Boga za Francyą. Nasza nauka będzie nauką Chrystusa: posłuszeństwo dla boskich i ludzkich ustaw, szacunek dla ustanowionej zwierzchności“. P. Grevy podziękował za te wyrazy uczuć, które, jak się wyraził, godzą ze sobą interesa Kościoła z interesami Francyi. — Jak rząd republikański szanuje interesa Kościoła, dowodzi tego nowy akt gwałtu. Wedle rozporządzenia ministra kultu ma być na dniu 31 sierpnia r. b. zamknięty kościół św. Michała, słynne miejsce pielgrzymek Normandczyków. Rozdrażnienie katolików jest tem większe, że uważają zamknięcie tegoż Kościoła za akt zemsty za to, że wyborcy departamentu la Manche wybrali posłem rojalistę w miejsce liberalnego deputowanego.

— *Kardynał arcyb. Tuluzy* odpowiedział Gobletowi na jego zakaz dotyczący kongresu eucharystycznego, iż kongres ten nie podpada bynajmniej pod przytoczoną ustawę, ponieważ nie jest on narodowym soborem ani synodem i że dla tego odbędzie się swoim trybem dnia 26 bież. mies.

Niemcy. Na obiedzie wyprawionym przez miasto Akwisgran na cześć ks. arcyb. Krementza, w którym wzięli udział naczelnicy władz rządowych i duchowieństwo, spełnił ks. Arcybiskup toast za obie najwyższe władze, świecką i kościelną, i oświadczył, że dzisiejszej uroczystości nadaje wyższego znaczenia nadzieja całkowitego pokoju. Mówca spogląda z wdzięcznością na dostojną osobę monarchy, który położył ufność w Ojcu św. i zdał na niego pośrednictwo. Ojciec św. czekał spokojnie na chwilę, w której jego zaufanie do mądrości, sprawiedliwości i przychylności cesarza miało zostać uwieńczonem pomyślnym skutkiem.

Jerozolima. Sześć Sióstr Miłosierdzia (wszystkie francuzki) przybyło na mieszkanie do Jerozolimy. Obecnie przebywają w domu wynajętym, dopóki się nie pobudują. Z rodaków odjechało już do kraju 23ch, a 30 zabawi tu jeszcze do świąt nadchodzących. J. W. P. Hrabina Pelagia Potocka udała się do Nazaretu w towarzystwie braciszka zakonnego Kazimierza Lipskiego. W tych dniach miałem od niej wiadomość, że szczęśliwie przybyła do Nazaretu, zwiedziła tam wszystkie miejsca święte, i dnia 24 b. m. zabierze się w Kajfie na okręt austryacki odpływający do Bejrutu. Przewielebny Ojciec Euzebi Fermendżin, wizytator generalny, zaczął już swoją pracę apostolską od klasztoru św. Salvatora, następnie uda się do Betlejemu, św. Jana *in deserto*, Nazaretu, Syryi, Celezyryi, Cypru, Armenii, etc., po czem zwiedzi nasze klasztory w Egypcie. Jeźli mnie weźmie ze sobą w drogę wizytator, to zabawię z nim przeszło trzy miesiące.

Karawana bawarska licząca 17 osób zwiedziwszy wprzód Galileę i Samaryę, d. 10 tego miesiąca zawitała do Jerozolimy. Jego Excellencya Alojzy Rotelli, arcyb. delegat apostolski w Konstantynopolu z swoim sekretarzem ks. Juliuszem Celli przyjął u nas gościnę w Kasa-Nova. W ciągu tygodnia niespełna zwiedził miejsca święte, i dziś ztąd wyjeżdża do Rzymu. Wczoraj z rana szczęśliwie dostali się do świętego miasta Bracia Karmelici, Józef Podgórny i Eugeniusz Łużycki. Wyprzedzili ich na parę dni z Górnego Szląska Jan Pilny i Walenty Strzelczyk, którzy mieli być członkami ogólnej karawany galicyjskiej. Kwestya na górze Oliwnej wzmiankowana 20 kwietnia, dotąd zostaje w zawieszeniu. Basza teraźniejszy dostanie inną posadę, a na jego miejsce przybędzie drugi z Napluzy (t. j. dawny Sychar); i może wtedy da się co zrobić. Od 7 aż do 18 b. m. mieliśmy deszcze, uragany i wichry, rzecz niesłychana w tych stronach. Z przybyciem karawany francuskiej do Jerozolimy będę mógł co do was napisać.

Dodam jeszcze, że dnia 24 b. m. o godzinie 4 po południu, nasza parafia łacińska odbyła processyę jubileuszową do trzech kościołów, to jest: do Patryarchalnego, św. Salwatora i do kościoła Biczowania. Jego Excellencya Wincenty Bracco, patryarcha łaciński, kler świecki i zakonny przewodniczyli takowej. Obchód kościołów trwał przeszło dwie godziny. *Ks. Jukundyn Bielak.*

Ameryka. (*Seminaryum polskie w Ameryce*). Polonia nasza na antypodach doczekała się nareszcie duchownego seminaryum za zgodą biskupów Stanów Zjednoczonych, a gorliwem staraniem wielce czcigodnego i zasłużonego naszego ziomka ks. Józefa Dąbrowskiego. Założono już w tym celu piękny i obszerny budynek w Detroit w Stanie Michigan; ale to dopiero początek. Dzieło takie wymaga wiele kosztów. Potrzeba pieniędzy, potrzeba książek teologicznej, moralnej, religijnej i naukowej treści — a przedewszystkiem potrzeba profesorów. Znaczne wprawdzie ofiary złożyli polscy księża w Ameryce, ale i dla nas zostaje część tego zadania patryotycznego. Wszelkie datki w pieniądzach lub książkach przyjmuje ks. Stan. Załęski, superyor OO. Tow. Jez. u ś. Barbary w Kra-

kowie. O profesorów zaś i kierowników zakładu stara się sam niestrudzony założyciel ks. Dąbrowski, który w tym celu przybył do Galicyi i ma zamiar udać się do wszystkich tut. księży Biskupów z prośbą o poparcie tego dzieła, któremu szczęść i błogosław Boże!

Archidyecezya lwowska.

Konkurs rozpisano na beneficya: Dobrotwór, Budzanów i Janów ad Gródek z terminem *do końca lipca b. r.*

Dyecezya tarnowska.

Ks. Artur Jarmulski dotychczasowy administrator w Wilczyskach otrzymał prezentę na toż beneficyum.

Ks. Józef Piątek proboszcz w Wielogłowach zrzezygnował z urzędu wizytatora szkół do nauki religii w okręgu nowosądeckim, któryto obowiązek powierzono ks. Ignacemu Wojnarowiczowi, prob. w Kamionce.

Z numerem dzisiejszym kończy się I półrocze b. r.

Upraszamy szanownych P. T. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty i wyrównanie zaległych należytości.

Skrzynka pocztowa Redakcyi.

W. księdzu S. w R. Wykazy femilijne wolne są od opłaty stemplowej w sprawie wojskowej — zaś w małżeńskiej tylko wtedy, gdy idą drogą urzędową, t. j. z urzędu paraf. do N. Konsystorza. W przeciwnym zaś razie, t. j. gdy strona interesowana sama je wysyła lub do władz świeckich, n. p. do c. k. Namiestnictwa, podlegają ostemplowaniu — mianowicie daje się tyle stempli po 50 ct., ile osób w wykazie zmiankowano żywych i umarłych.

Panu N. N. z N. Na bezimimienne listy Redakcya nie odpowiada. Czy zaś w adwencie śpiewać się ma ant. „Salve Regina“ czy też „Alma Redemptoris Mater“ o tem mówią rubryki brewiarza. To pewna, że organisty obowiązkiem jest grać i śpiewać to, co ksiądz zaintonuje, chociażby i „Regina coeli“ w Adwencie, a to dla uniknienia zgorszenia w kościele.

Z powodu ur. Bożego Ciała wychodzi dzisiejszy Numer dopiero w sam dzień.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.